

Liczba przeszczepów bardzo zmalała, ale rozwijają się techniki pozwalające dłużej czekać na operację – mówi krakowski kardiochirurg

# Zostaw serce na ziemi



FOT. JACEK MODIŁ

**Z prof. Jerzym Sadowskim, kardiochirurgiem, rozmawia Jolanta Grzelak-Hodor**

**Panie Profesorze, ile serc przeszczepiono w 2007 roku w kierowanej przez Pana klinice?**  
Tylko 10. Podobnie było w 2006 roku. W latach 1997-1998 mieliśmy po 70 przeszczepów. Dziś o takim wyniku możemy tylko pomarzyć, choć kolejka czekających na przeszczep nie maleje – w naszym ośrodku zawsze jest to kilkadziesiąt osób.

**Nikt nie ukrywa, że na stosunek Polaków do transplantologii ogromny wpływ miały nieprzemysłane działania i wypowiedzi polityków poprzedniej ekipy rządzącej. Czy gest Przemysława Salety, który oddał nerkę własnemu dziecku, może zrównoważyć to, co zrobił Zbigniew Ziobro?**  
O byłym ministrze nie chcę nawet mówić. Nie warto do tego wracać. Trudno też ocenić skutki przypadku Salety. Niestety, nie potoczyło się to bez komplikacji i to na nich głównie w pewnym momencie skoncentrowała się uwaga opinii publicznej. Gdyby nie było powikłań, z pewnością cała ta historia miałaby jednoznacznie pozytywny oddźwięk.

**Zainaugurowana kilkanaście miesięcy temu akcja pod hasłem „Nie zabieraj swoich narządów do nieba, one są potrzebne tu, na ziemi” jest kontynuowana. Czy takie kampanie przynoszą efekty?**  
Z pewnością, ale nie należy oczekiwać ich szybko. O transplantologii trzeba mówić stale. Wciąż pokazywać ludzi, którzy żyją wyłącznie dzięki przeszczepowi, przekonywać, że dziś transplantacja nie jest eksperymentem medycznym, lecz uznaną metodą leczenia – często jedyną metodą ratowania życia. I wydaje mi się, że dzięki tej inicjatywie coś drgnęło.

**Ale te kampanie kierowane są do społeczeństwa. Tymczasem pierwszym ogniwem w „przeszczepowym” łańcuchu jest lekarz – człowiek, który w obliczu czyjejś nieuniknionej śmierci sprostą trudnemu wyzwaniu zaproponowania rodzinie zmarłego ofiarowania jego narządów innym.**

Organizowaliśmy też specjalne szkolenia – warsztaty dla lekarzy. Rzeczywiście, nie zgłaszają dawców. Ale czy można się dziwić? Po tym, co działo się za czasów ministra Ziobry, po prostu większość lekarzy z przeszczepami nie chce mieć nic wspólnego. W niektórych ośrodkach, gdzie pojawiły się „służby”, na hasło „przeszczep” lekarze rzucają słuchawką telefonu. W ostatnich dwóch latach zapanował w środowisku strach. Każdy mógł zostać o coś oskarżony. Niestety, w Małopolsce, bez względu na okoliczności, zgłoszeń narządów do przeszczepu było zawsze mało. Ale na całym świecie liczba przeszczepów serca zmalała.

## Prof. Jerzy Sadowski otrzymał tytuł Małopolanina Roku 2007, przyznawany przez Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski

**Jakie są tego przyczyny?**  
Generalnie – wszędzie ubywa narządów do przeszczepów, jest mniej dawców. Coraz częściej udaje się uratować ludzi poszkodowanych w wypadkach, a to oni stanowią główną grupę potencjalnych dawców. Mamy też lepsze metody diagnostyczne i lecznicze, dzięki czemu spada liczba osób potrzebujących przeszczepu. Na regres transplantologii składa się wiele przyczyn.

**Dla wielu chorych przeszczep jest jednak nadal jedyną nadzieją na życie. Kolejki nie maleją.**  
Postęp medycyny coraz częściej pozwala oddalić moment, kiedy poza przeszczepem nie będziemy mogli zrobić już nic innego. Pacjenci czekają dłużej, lecz bezpieczniej. Uruchomiliśmy specjalny oddział „przeszczepowy” – oddział leczenia niewydolności serca, prowadzony przez transplantologów i kardiologów. Wiedząc, że brakuje dawców, staramy się znaleźć dla chorych alternatywne metody leczenia. Są to nowe leki, zabiegi, pompy wspomagające pracę serca. Nie są to rozwiązania radykalne, przywracające zdrowie – taką metodą jest wciąż jedynie przeszczep serca, ale w dużym stopniu pomagają.

**Podobno w kardiologii chce się wykorzystywać komórki macierzyste – największe odkrycie ostatnich lat. Czy można będzie odtworzyć uszkodzone serce?**  
Wspólnie z sześcioma ośrodkami kardiochirurgicznymi z innych europejskich państw staramy się właśnie o unijny grant na badania nad wykorzystaniem komórek macierzystych w leczeniu serca. Pierwsze takie zabiegi już wykonaliśmy w Krakowie. U chorych, głównie po zawałach, z uszkodzonym mięśniem sercowym i nie kwalifikujących się do innego leczenia, laserem wykonaliśmy otwory w lewej komorze serca, jednocześnie wstrzykując w tę okolicę komórki macierzyste, pobrane ze szpiku pacjenta. Z tych komórek w sercu mogą się wytworzyć naczynia krwionośne. Pięć osób poddanych tej eksperymentalnej operacji czuje się coraz lepiej. Chodzi jednak o to, by naukowo udowodnić, iż dzięki temu leczeniu poprawia się ukrwienie serca. Kraków ma koordynować badania.

**Nic dziwnego, krakowska klinika jest jedną z najlepszych i najnowocześniejszych na świecie. Jakie jeszcze plany ma Pan na ten rok?**  
Wkrótce powinniśmy otworzyć specjalną, tak zwaną hybrydową salę operacyjną. Dzięki niej będziemy

mogli wykonywać kolejne, nowe zabiegi we współpracy z kardiologami interwencyjnymi. Będzie to na przykład wszczepianie zastawek serca bez otwierania klatki piersiowej – pod kontrolą aparatury. Można będzie przedłużać życie chorym z dodatkowymi obciążeniami, którzy nie byłiby w stanie przeżyć klasycznej operacji.

**Gdyby jednak wzrosła liczba przeszczepów, chorzy na serce mogliby się czuć bezpieczniej.**  
Wierzę, że atmosfera wokół transplantologii poprawi się. Wymaga to jednak dłuższego czasu i mozolnej pracy. Ostatnie dwa lata były traumatyczne. Mniej nadzieję, że ten rok przyniesie poprawę.

**Prof. Jerzy Sadowski kieruje Kliniką Chirurgii Serca, Naczyni i Transplantologii CM UJ w Krakowskim Szpitalu Specjalistycznym im. Jana Pawła II. Wykonano tu ponad 500 przeszczepów serca, rocznie przeprowadza się ok. 2500 operacji w krążeniu pozaustrojowym. W ostatnim rankingu „Newsweeka” krakowska klinika uznano za najlepszy ośrodek kardiologiczny w Polsce.**